



*J. T.*



niełaskawie, postawiłaby wniosek niepo-  
dejowania na nowo rozpraw budżetowych;  
w razie przyjęcia tego wniosku byłby rząd  
zmuszony rozwiązać Izbę. Ale jeszcze przed  
wystosowaniem adresu ma być wybór do de-  
legacji przedsięwziętym itd.

Doniesienia *Nowej Pressy* mówią o e-  
wentualnym adresie przy rozprawach nad  
wnioskami Hohenwart, a nie przy budżecie,  
i w ogóle podają całą sprawę adresową w  
wątpliwą. Starzy centraliści nie dopuszczają  
rozwiązania Izby, do czego według *Tagblattu*  
zmierza skrajna lewica. Nadaremnie *Tagblatt*  
liczy na lewicę, a już całkiem dziecinnie na  
centrum konserwatywne. Rząd zresztą po  
obstawianiu delegacji i tak może rozwiązać Izbę  
postów, a § 14. konstytucji daje mu prawo  
tymczasowo pobierać podatki, ustanowić cały  
budżet, podczas nieobecności Rady państwa.  
Byłoby to nieformalnie, ale zawsze prawnie.

Głównem w całej tej rzeczy jest, że już  
centraliści nie spodziewają się, aby taki adres  
Laba panów podał — owa Izba, która nie-  
dawno była zacieklejszą centralistką od Rech-  
bauerów, Giskrów i Lasserów.

Minister wyznał ukazał prześłać sobie  
wykaz prac literackich profesorów i nauczy-  
cieli wszelkiego rodzaju szkół przedlitawskich,  
a to od r. 1850, a nawet i przedtem ogło-  
szonych. Ministerjum chce z końcem roku  
podać ten wykaz do publicznej wiadomości.

W Lublinie tworzy się niemieckie stron-  
nictwo, pośredniczące między Niemcami i Sło-  
wieńcami.

W ministerjum handlu pomnożono urzę-  
dników kontroli nad kolejami żelaznymi. Mi-  
nister handlu zamierza porobić wielkie zmia-  
ny między swymi urzędnikami.

W Kroczi wzmaga się opozycja przeciw  
zatrzymaniu mandatów członków kroczijskiej  
delegacji węgierskiej. Z rozwiązaniem sejmiku,  
którego byli członkami, mandat ich ustaje.  
Gdyby tego nie zmieniono, to opozycja kro-  
cka gotowa w sejmie odrzucić przypadającą  
na Kroczi budżet spraw wspólnych, jako  
przez nielegalną delegację uchwalony. Rząd  
węgierski zamiast usłuchać opozycji, odrzucił  
nawet otwarcie sejmiku kroczijskiego aż do cza-  
su, w którym delegacja już swoją pracę może  
ukończyć.

## Kongres delegatów rad municipalnych.

Thiers, jak widzieliśmy, do nieda-  
wna był dość skłonny do układów z przy-  
wódcami ruchu powstańczego, nie mogąc  
obliczyć jakie będą tegoż rozmiary; gdy  
jednakże rewolucja paryżka rozpoczęła się  
chylić ku upadkowi, a wybory do Rad  
municipalnych wypadły po jego myśli,  
to z lekceważeniem wita on już wszelkie  
rokowania pokojowe. W Paryżanach wi-  
dzi rokowania, z którymi układać się  
godność jego mu nie pozwala, na wszel-  
kie więc przedstawienia pośredników od-  
powiada, iż gotów jest uwolnić od kary  
zrzuconych, ale do innych ustępstw  
nie czuje się zobowiązanym i zachęca  
stronnictwo pojedyncze do wywierania  
presji na komendę dla skłonienia teżże do  
uległości. Thiers ogłosił już nawet w  
Zgromadzeniu narodowem, iż przedsię-  
wzięte zostały energiczne środki ku stłu-  
pieniu rokowania, i w istocie widzimy, iż  
od dni kilku, huk dział armatnich pod  
murami Paryża daje się słyszeć, o wiele  
więcej jak przedtem. Nie rokuje to je-  
dnak walki na serjo, zapachu wojennego  
brak w stronach obu. Przecięty chyba  
przez Thiers'a dowód żywiołowości do Paryża,  
skłonił powstańców do jakiegoś kroku sta-  
nowczego. Nim to jednak nastąpi spo-  
dziewać się należy, iż wybrane Rady  
gminne nie będą bezczynne, a ludzie re-  
publikańskiej Paryża uda się przyprowa-  
dzić do skutku zamiar zwołania kon-  
gresu delegatów rad gminnych całej  
Francji, na którymby ustanowiono punkta  
ugody ludności paryżkiej z Wersalem.  
Powaga takiego kongresu byłaby, sądzi-  
my dostateczną do rozbrojenia z zacięto-  
ści zwaśnionych.

Thiers przy każdej sposobności oso-  
bom skłaniającym go do porozumienia się  
z reprezentacją paryżką, zobowiązywał się  
utrzymać republikę, jako dziś, według  
niego, jedynie możebną formę rządu, któ-  
rej on wszelkimi siłami bronić się zobo-  
wiązuje. Jest więc już punkt styczny ku  
przeprowadzeniu upragnionej ugody. Re-  
wolucja może czuć się dumna, że zwinę-  
ła plany reakcji i knowania monarchi-  
stów, w innych więc punktach ustępstwa  
zrobić będzie miała obowiązkiem. Wybory  
do Rad municipálních, o ile nam dotąd  
wiadomo, wypadły w duchu konserwaty-  
wnym ale republikańskim, głos więc wy-  
branych przez nie reprezentantów nie  
może nie zaważyć na postanowieniu rzą-  
dów wersalskich. Mimo więc rozgłosnie-  
szego huku pod Paryżem jak dawniej,  
sądzimy, iż droga pojednawcza, jedynie  
dla dobra Francji pożyteczna, nie jest  
jeszcze dla zwaśnionych zamkniętą. W  
układach jednakże, jeżeli takowe przyjdą  
do skutku, główną rolę odegra nie już  
komuna, ale „liga dla obrony praw Pa-  
ryża“, z którą łączą się wszystkie odcie-  
nia poważne paryżkiej społeczności.

## Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 30. kwietnia.

(P.) Z powodu wystąpienia p. Grocho-  
lskiego z koła, musiano przedsięwziąć wybór  
prezesa aż do końca kadencji, tudzież na  
miesiące maj komisję parlamentarną. Najprzód  
poruszono kwestję, czy istotnie potrzeba pre-  
zesa wybierać, i czy nie byłoby lepiej zatrzy-  
mać *status quo*, t. j. odbywać posiedzenia  
pod przewodnictwem wiceprezesa, dr. Zybi-  
kiewicza. Rozpoczęła się dyskusja. Za zdani-  
em aby wybrać, przemawiał najprzód sam  
p. Zybiakiewicz, twierdząc, że racja bytu za-  
stępca prezesa ustaje, skoro niema tego, ko-  
go on ma zastępować. Przystąpiono zatem  
do głosowania, a gdy się równość głosu oka-  
zała, rozstrzygnął dr. Zybiakiewicz na korzyść  
swe go zdania. Przy głosowaniu otrzymał naj-  
więcej głosów dr. Zybiakiewicz, po nim pp.  
Horodyski i dr. Czajkowski. Na wiceprezesa  
wybrano hr. Ludwika Wodzieckiego; do komi-  
sji parlamentarnej zaś pp. Zybiakiewicza,  
Czerkaskiego i Ludw. Wodzieckiego.

## Francja.

Okólnik Thiersa wydany w ostatnią nie-  
działę w południe, tak kreślił sytuację woj-  
skową w okolicy fortu Issy: „Roboty około  
podkopów prowadzone są dalej. Wedle na-  
desłanych rządowi raportów, utracili dziś ro-  
koszanie 2 oficerów i 30 ludzi w rannych i  
zabitych, a 75 ludzi (między którymi 4 ofi-  
cerów) wzięto w niewolę. Nasze straty wy-  
noszą trzech ludzi. Wedle depeszy generała  
Faron, kierującego operacjami przeciwko  
fortowi Issy, powodzi mu się dobrze, brygady  
generałów Deroja, Patrel i Berthe, wsparte  
przez fizylierów marynarki, zdobyły z wielką  
brawurą cmentarz, przekoły, kamieniołomy  
i park w Issy, wojska nasze silnie obsadziły  
te pozycje, tak bardzo zbliżone do wysunię-  
tych batalionów w wejście do fortu Issy.  
Park połączymy z koleją żelazną fosą dla  
zabezpieczenia komunikacji z linią kolejową.  
Z naszej strony poległo mało ludzi i około  
20 jest rannych. Powstańcy, którzy uciekali  
wielkimi masami, pozostawili na placu liczne  
trupy i mnóstwo rannych, około 100 jeńców,  
8 armat, wiele amunicji i 8 koni.“

Inne doniesienie wersalskie o położeniu  
rzeczy w fortie Issy mówi: „Kamizaty fortu  
są zniszczone, strzelnice popuszczone, z 60 armat  
jest 30 zdemontowanych. Garnizon składa  
się z 300 żołnierzy piechoty i 30 artylerzy-  
stów. Artylerzyści odmówili posłuszeństwa  
komendantowi Megy, oświadczyli, że dłużej  
trzymać się jest niemożliwe, zagrozili  
połowić armat i garnizon opuścić fort. Clu-  
seret musiał jak najspieszniej wysłać tam  
świeżych ludzi do prowadzenia obrony.“

Gdyby tam jednak tak źle było z for-  
tem Issy, jak od pięciu dni opisują biulet-  
ny wersalskie, to już do dziś musiałby on  
być kapitulował — o czem jednak do chwili,  
kiedy to piszemy nie ma wiadomości.

Rochefort donosił był w swoim dzien-  
niku, że garnizon Mont-Valerien zbuntował  
się także i niechęć strzelać na Paryżan  
pozagroził działem. Musiało się to dziać  
zezwłagalnie, lecz w sobotę grzmiał Mont  
Valerien, aż się trzęsły okna w Paryżu.

Od kilku dni używają Paryżanie bomb  
napelniczonych nafią.

Ze *Siecle* wyjmujemy następujące szcze-  
góły o udziale w walce paryżkich kanonie-  
rek na Sekwanie:

„Od wczoraj wieczór kanonierki komu-  
ny zaczęły grać bardzo czynną rolę w walce  
obecnie rozpoczynającej. Te pływające forteczki  
w liczbie sześciu stoją na kotwicy pod arka-  
dami wiaduktu Point du-Jour i tym sposo-  
bem zupełnie są zastąpione od strażów wers-  
alskich artylerzystów. Siódma kanonierka  
„la Liberté“, mniejsza od poprzedzających,  
łatwo dająca się kierować i niewiele zagłę-  
biająca się w wodę, lawiruje pomiędzy wi-  
aduktem Point-du-Jour a niższym Meudon.  
Ten mały statek, mający na swym pokła-  
dzie ogromną armatę, obsługiwana przez naj-  
lepszych kanonierów, wysuwa się o 200 —  
400 metrów na Sekwanę, wyrzuca nabój i  
czempredziej wraca skryć się za wiadukt dla  
nowego nabicia. Inny mały parostatek, ale  
nieuzbrojony, służy za eklerera, niesie rozka-  
zy i obserwuje skutecznosc strzałów.“

Przez całą noc ta mała flotylla brała  
na cel fort Mont-Valerien, który przez swój  
ciągi ogień niepokoił baterie willi la Muette  
i bastionu Auteuil. Kanonada trwała bez  
przerwy przez pięć godzin, dopiero nad ra-  
nem około godz. 5 ogień fortu Mont-Vale-  
rien został nieco uciszony. Dzisiaj kanonierki  
zmieniły swój kierunek, mierząc swoje działa  
na pałac w Meudon i zadrzewione wzgórze  
Serres. Pożycie te są wciąż teraz bombar-  
dowane, mimożemien taras pałacu Meudon z  
powodu robot, które tam się irowadza. —  
Kilka razy widzieliśmy pękające granaty na  
tarasie albo jego bliźkości, i za każdym ra-  
zem zatoga okrętowa dawała oklaski. Mnó-  
stwo ciekawych stoi na wybrzeżu rzeki lub  
pod kolumnami wiaduktu, przypatrując się  
strzałom artylerji federalistów.“

Oprócz tego jest inna jeszcze bateria  
po lewej stronie tego mostu, zastąpiona re-  
duta postawioną w czasie oblężenia; luzuje  
ona w strzałach kanonierki dla ich wypo-  
czynku. Po obiedzie ogień federalistów był  
tak szybki, że chwilami cały wiadukt zniknął  
z przed oczów pod kłębami gęstego białego  
dymu. Wersalskie baterie mało odpowiadały  
kanonierkom, kilkanaście jednak granatów  
uszkodziło tę piękną budowę z Point-du-  
Jour.“

## Przegląd polityczny.

W Poznaniu na posiedzeniu represen-  
tów miasta w przytomności prawie wszy-  
stkich członków magistratu, po zagajeniu  
sejmu przez przewodniczącego, prezesa regencji  
v. Wegnera zobowiązał przysięgą nowo wy-  
branego burmistrza Kohleisa, wskazując mu  
pomiędzy innymi za zadanie „wspierania  
władzy państwowej od Boga“ itp., poczem  
nowy burmistrz wspominał ogólnikowo pro-

gram swego przyszłego zarządu, dalej wszedł  
na Rzeszę niemiecką, która ma „robić  
moralne zdobycze na Zachodzie i  
na Południu“, i wedle p. Kohleisa powin-  
na „szerokie robić moralne zdobycze  
w stosunkach granicznych z  
wschodniego sąsiada.“ Mam na myśli,  
rzekł, co zwą pospolicie niewłaściwie, a  
przecież bardzo znacząco moskiewskiem  
zamknięciem granic. Tu niech Rzesza  
niemiecka spełni misję, dla tego cieszę się  
połączeniem Poznańskiego z Rzeszą niemie-  
cką i nie rozumiem jak można ina-  
czej ten akt pojmować. Ale rozumiem,  
że wielka część ludności naszego miasta nie  
należy do niemieckiego języka i nie chowa  
niemieckich obyczajów. Ztąd administracja  
bardzo jest trudna, może najtrudniejszą ze  
wszystkich miejskich. Nowy burmistrz spo-  
dziewa się trudności pokonać, wie, że głów-  
nym filarem miasta jest pokój między na-  
rodowościami i wyznaniaми, że istnieć może  
tylko pod warunkiem tolerancji, zgodności,  
zaufania, które nowy burmistrz pokój wi-  
głowi chce pielęgnować.

Pan Kohleis stwierdził w swej mowie  
chęć zaboru, wspólną wszystkim Prusakom  
a z drugiej strony zaprzeczyl własnemu o-  
świadczeniu, „że głównym filarem miasta jest  
pokój między narodowościami i wyznaniaми“  
bo zaraz odmawiając głosu panu Wegne-  
rowi zmusił Polaków do opuszczenia obrad  
Rady municipalnej.

Armia powstańcza jest obecnie rozdzie-  
loną na dwa główne korpusy. Głównym do-  
wodzi z tytułu naczelnego wodza p. Jarosław  
Dąbrowski, drugim zaś p. Walerjan Wróblewski.  
Ten ostatni jest dobrze znanym publicz-  
ności polskiej z ostatniego powstania. Jest  
on człowiekiem niemałej ambicji; ma lat  
około 35. Po ukończeniu wojennej szkoły  
leśnictwa w Petersburgu jako oficer straży  
leśnej, urzędował przed wybuchem powstania  
w Biłowiejskiej puszczy. Ze znaczną liczbą  
swych podkomendnych, znając dokładnie ie-  
kolice, utrzymywał się zresztą d. września  
1863 roku, a później z swym oddziałem sto-  
czył kilka pomyślnych potyczek w Podla-  
skiem i Lubelskiem.

W początkach 1864 roku ciężko ranny,  
pułkownik Wróblewski został wywieziony do  
Galicji, zżąd krótko udał się na emigrację.  
U podkomendnych posiadał on wielką miłość,  
w emigracji był cenionym dla zanego cha-  
rakteru, wybierano więc go do zarządu To-  
warzystwa bratniej pomocy, później zaś do  
Komitetu reprezentacji wychodźstwa i Towa-  
rzystwa zjednoczenia, zasiadał również przez  
rok w komisji kwalifikującej naszych rozbito-  
ków z powstania do żółdu, jaki wyłączał  
rząd francuzki. Wróblewski był bardzo chętnym  
do wszelkiej pracy narodowej, nigdy nie  
usuwał się od służby publicznej, zdolności  
jednak bardzo miernych, a więc jakkolwiek  
był dzielny żołnierzem, dzielny nawet do-  
wódca oddziału, to jednak wątpić wypada,  
czy podoła wyższej komendzie. Pułkownik  
Wróblewski pracował przed wojną jako zecer  
w jednej z paryżkich drukarni.

Sztab Wróblewskiego składa się z sa-  
mych Polaków. Jego szefem sztabu jest Roz-  
wadowski, były uczeń szkoły Metz. Do sztabu  
zaś należą Wernicki, Al. Nawrocki, Slesier  
i inni.

Tydzien drezdeński zamieszcza list pana  
Jarosława Dąbrowskiego, pisany z Lyonu w  
koncu lutego, w którym starszy szef naczelnego  
wódz armii powstańczej powiada, iż w czasie  
wojny z Prusakami przesyłał generałowi Tro-  
chu liczne projekta wojskowe i krytyczne  
poglądy na dokonywane operacje. Wydział  
wojny niechętnie przedstawia jego przy-  
mował, oświadczone mu nawet, iż jako cu-  
doziemiec nie ma on prawa do tego. To  
spowodowało Dąbrowskiego do drukowania  
różnych pism wykazujących nieudolność wo-  
dów francuskich po dniennych paryżskich.  
Miał on również kilka odczytów o tem w  
klubach. Tem, jak sam zeznaje, zjednał so-  
bie wielką wziętość u stronnictwa skrajnego,  
które w planach swych zasięgało zawsze jego  
rady. Spiskowi przygotowywując zamach stanu,  
na styczeń, przeznaczili pana Jarosława Dą-  
browskiego na jeneralnego szefa sztabu przy  
naczelnym wodzu, którym miał zostać jene-  
rał Rochefort, znany z naszego powstania.

Komuna uchwalila zburzyć kościół  
Brea, z przyczyny niesympatycznego dla re-  
wolucji nazwiska. Miejsce zaś gdzie stał ko-  
ściół nazwał placem czerwcowej rewolucji.  
Komuna uchwalila również amnestję dla  
obywatela Nowiri, który od 22 lat pozostaje  
w Kajennach, skazany tam jako zabójca jene-  
rała Brea. Na temże posiedzeniu komuna  
przesłała do komisji wniosek pana Miota o  
przyznanie praktyki uczniom szkoły medy-  
cznej, którzy przebyli już lat 5 w akademii  
i zdali odośne egzamina, nie bronili jednak  
też.

Inny dekret komuny rozporządza wresz-  
cie, że wszystkie osoby od 19 do 40 lat,  
które opuściły Paryż podczas powstania, pla-  
cić będą od 5 do 50 franków kary pienię-  
żnej dziennie.

Piszą z Brukseli: Na ostatniem po-  
siedzeniu konferencji pokojowej przyszło do go-  
rącej dyskusji między postem francuskim i  
baronem Arnimem, tak że ostatni oświad-  
czył, iż ma wyraźne polecenie niedopuszcza-  
nia do wyjawiania osobistych zapartywan się  
nad uciążliwością niemieckich warunków, ale  
do obstawiania przy spokojnem załatwieniu  
spraw potocznych konferencji.

## Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** Donosząc wczoraj  
na tem miejscu o dziennikach, których rozpo-  
wszechniania wzbroniono, nie dosyć jasno było  
powiedziane, że roznieście się pod tem tylko pe-  
wne numery niektórych dzienników, co jednak  
nie wpływa na dalsze ich wydawnictwo.

Przyjeźdni uskarżają się na wygórowane ce-  
ny w hotelach. Przedsiębiorcy zaś hotelowi  
nie dbają wcale o to, aby usługa odpowiednia  
wynagrodzić przyjaźniem wysokie opłaty, pobie-  
rano od gości. Niektóre zaś artykuły, np. kawa  
liczona bywa nie wyżej o kilka procent, co  
byłoby słusznem, ale w dwójnasób tyle, ile ko-  
sztuje w każdym innem miejscu. Daleko jeszcze

do tego, aby przyjąć jak to mówią do sztyku,  
co się napotyka w każdym zajeździe za gra-  
nicą.

Co dzień także dotkliwiej uczuwać się daje  
kompletny brak pomieszczeń i lokali nawet dla  
przedsiębiorców rolniczych zawodów. Szczęśli-  
wie, którym udało się wynaleźć pomieszczenie lub  
poszukiwany lokal, niesłychanie wygórowane ceny  
przyjmować muszą, bo nowych budynków prawie  
nie przybywa oprócz tych, które prowadzi bank  
budowniczy.

O dziwnej, niesłychanej prawie opaności  
jednego z panów sekundariuszów przy szpitalu  
powszechnym dowiadujemy się właśnie ze źródła  
pewnego. Oto p. R. sekundariusz oddziału syfi-  
licznego przez kilkadziesiąt dni odwiedził chorych,  
poroczonych jego opieki. Chorzy narażeni byli na  
wszelkie zgubne skutki przerwane go leczenia, w  
chorobach tego rodzaju wiele szkodliwego. Przy-  
szło nakoniec do tego, że cały oddział rzeczy-  
nych chorych udał się ze skargą do dyrekcji,  
wzywając rychłej pomocy. W istocie, że zagro-  
dzić solidarną porękę za pożyczki zaciągnięte  
przez Radę zawiadowczą na cele Towarzystwa.  
Gwarancją ta zapewnia Towarzystwu potrzebny  
kapitał obrotowy, a nie naraża członków na za-  
dane straty, pożyczki bowiem udzielone będą  
z całą ostrożnością tylko do wysokości kredytu,  
jaki po zbadaaniu stosunków każdego członka z  
góry oznaczonym będzie, i nie inaczej, jak za  
wskazaną poręką.

Przedwczoraj o godzinie 5. po południu  
przy pogrzebie wdowy po poruczniku Z. posłu-  
gacz karawany Grzegorz K. niosący w ubra-  
niu żałobnym pochodnię przy karawanie napał  
na drodze tknięty apopleksją i na miejscu ducha  
wyznają.

— **Mianowania.** Cesarz nadał Karolowi  
Martini, radcy wyższego sądu krajowego we  
Lwowie tytuł i charakter rady dworu.

Minister oświecenia mianował nadzwyczaj-  
nego profesora klasycznej filologii przy krakow-  
skim uniwersytecie dr. Maksymiliana Iskrzy-  
ckiego i prywatnego docenta przy tymże uniwer-  
sytecie Stanisława hr. Tarnowskiego na rok  
szkolny 1870/71 członkami komisji egzaminacyj-  
nej dla nauczycieli gimnazjalnych w Krakowie,  
a mianowicie pierwszego jako egzaminatora dla  
klasycznej filologii i dla ruskiego języka, a dru-  
giego dla polskiego języka i literatury.

— **Spis zmarłych** osób od 27. kwietnia do  
1. maja. Feliks Piegłowski, właściciel dóbr 63  
l. na gruzlicę płuc. Frydrika Fischer, wdowa po  
kapitanie 64 l. na porażenie płuc. Emilia Osta-  
powicz, żona kapłana 34 l. na gruzlicę. Zofia  
Wysocza, właścicielka domu 72 l. na schoty.  
Katarzyna Szumańska, z ubogiego domu 70 l.  
na wadę sercową. Anna Greisler, córka inżyniera  
3 l. na zapalenie mózgu. Frydrika Sucher, córka  
odjechała 1 rok 6 m. na cholegrę. Jan Tkacz,  
stolarz 51 l. na gruzlicę. Katarzyna Kreynat,  
służąca 31 l. na gruzlicę. Jędrzej Smolen, sto-  
larz 16 l. na drzyczę. Michał Guzik, stolarz  
48 l. na gruzlicę. Terenia Dunaj, zarobnica 45  
l. na obrznięcie płuc, Zuzanna Plachnarska,  
córka zarobnica 17 l. na gruzlicę. Jan Plawin-  
ski, krawiec 60 l. na gruzlicę. Marja Hraksin,  
zarobnica 70 l. starość. Jędrzej Nowak, za-  
robnik 49 l. na porażenie płuc. Marja Ramach,  
zarobnica 60 l. na wodny - publiczny. Anna  
Szewczuk, zarobnica 38 l. na zapalenie płuc.

— **Na wystawie** dzieł sztuki urządzonej w  
Narodnym Domu przez Towarzystwo przyjaciół  
sztuk pięknych we Lwowie przybyły nowe obra-  
zy: Kuchnia flisaków, przez Strjrowskiego W.  
w Gdańsku. Obrona Krakowa przeciw Szwedom  
w r. 1655 Eljasza Walerego w Krakowie. Za-  
groda w Tatrach tegoż. Biust pani K. model  
gipsowy Hoszowskiego Celestyna we Lwowie.  
Portret późniejszego młodszego syna Zygmunta  
Krasieńskiego, akwarela Tepy Franciszka. Jedy-  
naka obraz olejny Schustera Roberta w Wiedniu.  
Konie wierzchowe na spacerze, akwarela Ko-  
saka Juliusza w Krakowie. Powrót do rodzinnej  
zagrody Streita Franciszka w Wiedniu. Powsta-  
nie, portret śp. K. B. olejny, portret pani M.  
rysunek kredą. Na targu w Czeremnowie,  
akwarela Miodnickiego Karola we Lwowie. Tu-  
dzież szkice i studja olejne Grabińskiego Hen-  
ryka we Lwowie, jako to: studjum z okolicy  
Berchtesgadu, widok góry „Goryczkowej“ w Ta-  
trach. Widok góry „Snieżnicy“ tamże, szkice  
z okolicy Ramsau i szkie Winbachthal w Bawarii.  
Wystawa otwarta codziennie od godz. 10  
zrana do godz. 5. po południu.

K. Dziański.

— **Bibliografia.** Ukazała się w handlu księ-  
garskim nowa książka dobrane znanego autora po-  
wieści „Przed laty“ i „Trójki“ p. Paulina Sta-  
churskiego. Tytuł jej „Opowieści stopowe“. Jest  
to szereg powiastek na tle kozackiego życia  
osnutych a odznaczających się właściwym au-  
torem stylom poetycznym. Ofiarował autor książkę  
swoją Bohdanowi Zaleskiemu piewcy dum sto-  
powych.

— **Wzwanie** Towarzystwa zaliczkowego.  
Odnosnie do odczytu z dnia 19. kwietnia b. r.  
zawiadamiającej o nkonstytuowaniu się Rady za-  
wiadowczej Towarzystwa zaliczkowego we Lwo-  
wie, wybranej na walnem zebraniu członków w  
tym celu odbytem dnia 16. kwietnia r. b. w  
lokalnościach szan. reprezentacji dyrekcji krakow-  
skiej towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, dy-  
rekcja ma zaszczyt wezwać niniejszem do jak  
najbliższego przystępowania do instytucji,  
która członkom swym znaczne zapewnia korzyści,  
a zarazem czyni zadość jednej z najistotniejszych  
potrzeb gospodarczych naszego kraju.

Celem Towarzystwa zaliczkowego jest do-  
starczanie członkom na uniarkowany procent go-  
towych pieniędzy, za pomocą wspólnego kredytu  
wszystkich członków. W ten sposób wszyscy ci,  
którzy tylko z osobistego korzystając kredytu,  
opłacać muszą od pożyczek po kilkadziesiąt, a  
może i sto procent, w Towarzystwie zaliczkowym  
znajdą kredyt na znacznie niższy procent, i mo-  
gą się wydobyć z rąk wyżyskaczy. Ze zaś ka-  
żdy z członków może składać w kasie Towar-  
zystwa i drobne nawet zaspędzone kwoty, i po-  
biera od nich procent, przeto przedstawia Towa-  
rzystwo możność kapitalizowania i korzystnego  
umieszczania najdrobniejszych nawet kwot.  
Dla lepszego wyjaśnienia praw i obowiązków  
członków, przystępujących do statutu.  
§ 2. Towarzystwo zaliczkowe we Lwowie  
rozciga się na miasto Lwów i powiat lwowski.  
§ 11. a) Członkowie głoszą na ogólnych  
zgromadzeniach tak przy wyborach jak przy  
uchwałach.  
b) Mają prawo pobierania pożyczek z kasy  
Towarzystwa, o ile zapasy gotowych pieniędzy

wystarczą, a żądający są w stanie dopełnić wa-  
runków przepisywanych.

c) Mają prawo do czystego zysku z obrotu  
pieniędzy w stosunku do udziałów swich.

§ 12. Członkowie obowiązani są:

1) Przysięgając do Towarzystwa zapłacić  
wstępne w kwocie 2 złr. w. a.

2) Następnie co miesiąc płacić wkładkę naj-  
mniejszą po 50 ct. w. a. dopóki, dopóki z dolicze-  
niem wstępnego 2 złr. w. a. i z przyrostem dy-  
widendy udział każdego z osobna nie urosnie do  
kwoty najmniej 20 złr., a najwięcej 100 złr.  
w. a.

3) Winni są podpisać niniejszą ustawę, d-  
pełniać jej postanowień, jak również uchwał prz z  
Towarzystwem następnie powiwać się mających.

4) Obowiązani są popierać wszelkimi siła-  
mi cele Towarzystwa, i nie czynić nic, coby było  
z jego szkodą lub ze szkodą jego członków.

Ażeby zaś uzyskać kapitały, któreby można  
użyć w myśl § 11. lub lit. b., członkowie przy-  
mują solidarną porękę za pożyczki zaciągnięte  
przez Radę zawiadowczą na cele Towarzystwa.  
Gwarancją ta zapewnia Towarzystwu potrzebny  
kapitał obrotowy, a nie naraża członków na za-  
dane straty, pożyczki bowiem udzielone będą  
z całą ostrożnością tylko do wysokości kredytu,  
jaki po zbadaaniu stosunków każdego członka z  
góry oznaczonym będzie, i nie inaczej, jak za  
wskazaną poręką.

Sądzimy, że instytucja tak ważna i poży-  
teczna znajdzie silne poparcie, a to tembardziej,  
że im większa będzie liczba członków, tem wię-  
ksze korzyści, wedy bowiem Towarzystwo wła-  
snym obracając kapitałem, tem mniejszy procent  
za obce będzie opłacać.

Szanownych członków, którzy jż dotychczas  
przystąpili, wzywamy, by zechcieli wkładki swoje  
uiszczać kancelarii Towarzystwa w domu pana  
Boczkowski 1. 436 1/2, przy ulicy Św.-Jafskiej,  
gdzie też nowo przystępujący będą przyjmowani  
i wszelkie informacje mogą otrzymać.

Dyrekcja zawiadamiażając, że w myśl  
uchwały Rady zawiadowczej stoje procenta od  
pożyczek udzielać się mających, na miesiąc maj  
oznaczono na 10% rocznie.

Z dyrekcji Towarzystwa zaliczkowego.  
Lwów dnia 26. kwietnia 1871.

Józef Pajackowski m. p.  
dyrektor.

Zygmunt Medveczky m. p.  
kasjer.

— **Podziękowanie.** Przy zamknięciu kursu  
pedagogicznego przy zakładzie pp. Benedyktynek  
ob. ormiańskich, składamy publicznie podzięko-  
wanie tak szanownemu Zakładowi, jako też dy-  
rektorowi ks. Julianowi Akcentowiczowi, wielo-  
bionemu nauczycielowi kom. prefekcie Janowicz,  
Markiewicz i Osadcowie; zacytny profesorom pa-  
n. dr. Stankiewicz, Michnie, Kisielewskiemu,  
Szafrańowi, Misiejskiemu, Fedorowiczowi i Czarow-  
skiemu, za gorliwość, sumienie i z wszelkimi po-  
święceniem udzielane nam nauki.

Ze łzami w oczach żegnamy was wielebne  
panie i szanowni panowie, nasz głęboki żal i  
te parę słów niech będą dowodem uznania pracy  
waszej około wykształcenia naszego, prawdzi-  
wego szacunku i czci przynależnej, doznajna zaś  
wiedzieć nasza towarzyszyć wam będzie w  
całym życiu waszem.

Lwów d. 30. kwietnia 1871.  
Słuchaczki II. kursu pedagogicznego.

— **„Et altera pars audiat.“** W kronice  
Gaz. z dnia 21. kwietnia br. nr. 139 było w  
korespondencji z Brodów zażalenie przeciw urzę-  
dowi pocztowemu na dworcu kolei żelaznej w  
Brodach. Otrzymujemy sprostowanie od tamtejs-  
zego poczmistrza, z którego wywodów pokazuje  
się, że szanowny pan korespondent nie przedtem  
ni potem o przyjęcie listu p. poczmistrza nie za-  
gadnął, gdyż list swój każdej chwili do skrzynki  
wrzucić mógł, a ogłoszenia na drzwiach urzędu  
pocztowego przybyłego dowiedzieć można się, że  
urząd pocztowy tamtejszy jest nie od 2 godzin  
popołudniu otwarty, lecz dla listów rekomendo-  
wanych i przesyłek pieniężnych od 8 do 1 a od  
3 do 8 godzin wieczór, listy zaś zwykłe  
mogą być cały dzień i noc do skrzynki wrzuca-  
ne, a 20 minut przed odejściem każdego po-  
ciagu wybierają się ze skrzynki, i tymże pocią-  
giem odchodzą.

— **(J. B.) Z Brzeżańskiego.** (O komasacji  
gruntów.) Dołączaj nas czasem wieści, że Rada  
państwa ma się zająć sprawą komasacji grun-  
tów, lecz trudno się doczekać traktowania tej  
sprawy, mogącej wywrzeć wpływ ogromny na  
rozwoj rolnictwa w Galicji. Korzyści, jakiegoż ztąd  
wynikną, są znane i nie myślić ich tu wyli-  
czyć, nadmienimy tylko o jednej tyle upragnio-  
nej tj. o zabezpieczeniu się od napaści włosi-  
an przez worywanie w grunta dworskie. Przez ko-  
masację gruntów i ustanowienie granic w liniach  
prostych sposobność do worywania się byłaby  
wprawdzie nie usunięta, ale znacznie utrudniona.  
Tymczasem rząd nie tylko, że do komasacji grun-  
tów niczem się nie przyczynia, ale takowej jesz-  
cze różne stawia przeszkody.

W marcu 1868 roku weszła w życie sank-  
cjonowana ustawa Rady państwa, w skntek któ-  
rej zamiany gruntów przeprowadzone w celu po-  
łączenia wolne miały być od podatku, a odnośne  
dokumenta wolne od stempla. Ustawa cała za-  
wartą była w kilku punktach, bardzo jasno sformu-  
lowanych. Zdawałoby się, że jest obowiązkiem  
rządu przez swoją organa podwładną podcaż  
strony interesowane o znaczeniu ustawy i zachę-  
cać do korzystania z niej. Tymczasem zdarzało  
się u nas, że nie tylko wymierzano należność od  
zam



Obchód rocznicy Lindego. Czytamy w Gazecie Toruńskiej: Wczoraj w niedzielę jako w uroczystą rocznicę urodzin S. B. Lindego o godz. 5 odbył się tutaj w Toruniu w sali Strzelniczej obchód pamiątkowy na cześć tego wielkiego uczonego.

W sali, z powodu innej okazji świątecznej w dzień już przebrany, na wniesieniu okrytym dywanem ustawione było popiersie Lindego, które p. Maksymilian Fajans, sławny litograf warszawski, nadesłał tutaj w darze od pani Góreckiej, córki Lindego. Blust właśnie na czas zdążył do Torunia; o godz. 4 wyjechał z pociągu na dworzec i przewieziony przez Wisłę, natychmiast był zamieszany do sali i tam przygotowanym wieńcem laurowym uwieczniono. Pod białym złożono *Słownik*, otoczony bukietami kwiatów, które nasz uczonec tak bardzo lubił; obok wniesienia z jednej i drugiej strony stanęły dwa olbrzymie oleandry.

Sala zwolna się zapelniała, gdyż mieszczanstwo nasze o godz. 4 było właśnie odprowadzane do grobu zwłoki jednego z tutejszych mieszczan poważył; o godz. 5 sala była już pełna i obchód się rozpoczął. Wzięli w nim udział tylko mieszczanie i przedmieszczanie tutejsi, mezożni i kobiety, z prawicą przybył hr. A. Lew Pereswit Sołtan, pod Malborkiem zamieszkały.

Uroczystość rozpoczęła się pieśnią 6 Wojciecha wykonaną przez męskich członków tutejszego Towarzystwa ś. Cecylii „Bogorodzico”. Dnia 23 kwietnia właśnie przypada w Polsce cała uroczystość tego świętego, przenoszona wszelako w tutejszej diecezji rozporządzeniem dawniejszego biskupa chełmińskiego na pruski Botsing; wykonanie pieśni tej było więc zarazem naczyniem i św. Wojciecha, jako kompozytora najstarszej tak pod względem języka jak melodii pieśni naszej religijnej do dziś dnia dochowanej, którą przodkowie nasi nie tylko w kościołach ale i na polach bitew śpiewali.

Następnie odczytał p. dr. Rakowicz, redaktor Gazety Toruńskiej, mowę, w której wyłożył żywot i prace S. B. Lindego, współrodaka naszych mieszczan toruńskich, opisał szczegółowo układ *Słownika* i wielką wartość jego dla naszego języka, stawiając zaś Lindego za przykład, zachęcał mieszczanstwo nasze do pielęgnowania języka ojczystego, mianowicie przy ognisku rodzinnym; język bowiem polski jest jednym z najpiękniejszych i najbogatszych w Europie, i żaden Polak wytrząść się swój mowy przed czołowiekami nie potrzebuje. „Samuela Bogumila Lindego Toruńczyka”, tak kończył mowę, „zasługa zostanie na wieki, iż uprzytomnił nam i światu całemu, bogactwo naszej mowy polskiej. Uczynił zaś pamięć jego najświetniej, gdy o to się stała uroczystość jego rocznicy, postanowim tu sobie wszyscy troskliwiej niż dotychczas pielęgnować mowę ojczystą. Szczególnie wy, kobiety, strzeżcie jako świętości tego skarbu narodowego i nie pozwólcie, aby z przybytków rodzinnych obca mowa, mowę ojów wygnała.”

Po mowie, tomy *Słownika* pojedyncze kursowały wśród publiczności, aby każdy z przytomnych, tak kobiety jak i mężczyźni z bliska przyjrzał się ogromowi pracy dokonanej przez Lindego.

Członkowie Towarzystwa św. Cecylii wykonali następnie na cztery głosy męskie, bardzo stosownie przez dyrygenta tegoż Towarzystwa do okoliczności dobraną pieśń: Zachęcenie do pracy. Na życzenie powtórzono raz jeszcze Bogorodzico, którą to pieśń starożytności i znaczenie jej wyłożył p. dr. Rakowicz kilka słów poprzednio wyjaśnił.

Po ukończonym obchodzie zbliżała się publiczność ku popiersiu, aby przyrzuć się rysom męzą, który z ubogich rodziców w Toruniu urodzony, sławę swoją, której rzetelnej i niezmordowanej pracy zawdzięczał, rozpostarł na całą Polskę i w kółła uczone Europy.

Widzieliśmy, jak ludzie, których ręka do młota lub kielni przywykła, przewracali z poszanowaniem karty wielkiego dzieła, uznając i wielbiąc pracę naukową, a w myśli jej niechętnie rósł szacunek dla ojczystego języka, narodziła się na tak okropnie niebezpieczeństwo, mianowicie w miejsce naszeń, gdzie w szkołach go niemal wcale nie uczą, lubo trzecia część ludności jest narodowości polskiej. Miejmy nadzieję, że z czasem stosunki się polepszą; niechaj Lindego nam za przykład, że silna wola wszystkie przeszkody językowe przełamuje może.

Z Poznania odebraliśmy dziś następujący telegram: „Cześć pamięci Lindego; uznanie tym, co o zasługach zionków pamiętają. *Callier, Belzu, Ordon, Kantecki*.”

Setna rocznica urodzin S. B. Lindego dziś w poniedziałek ma być uczczona i w Warszawie, gdzie najdłużej i najpożytecznie dla społeczeństwa jasna światłem duchowym. „Syn prostego ślusarza (Bielowski mianuje go synem artysty. Przyp. red.) toruńskiego, rodem Szweda Samuel Bogumił Linde, jak pisał *Gazeta Warszawska*, „człowiek umysłowy i pracą nieustraszonego nie tylko walczył na wysokości szczytów życia towarzyskiego, lecz co daleko ważniejsza, chciał i umiał z tej wyżyny służyć gorliwie społeczeństwu. Jako członek Izby edukacyjnej, jako prezes Towarzystwa do kasy elementarnej, jako dwukrotnie poseł na sejm warszawski, jako dyrektor biblioteki publicznej i rektor liceum warszawskiego, wszędzie zostawił ślady światłego sądu i pracy po rozumieniu dobra publicznego kierowania. Jako tłumacz Kollataja, Ossolińskiego, Czackiego, Lelewela na język niemiecki, zajmującymi postronnych z wykwitem życia umysłowego w kraju; jako badacz Statutu litewskiego i bibliograf rozświetlał zamglone karty przeszłości. Czyż potrzebuje mówić o zasługach Lindego w dziedzinie słownictwa polskiego? Praca jego tak olbrzymia, iż wierzyć nie chciało, żeby mogła być dziełem pojedynczego człowieka, stała się podwaliną wszelkich badań lingwistycznych nad językiem, a dla nieposiadających się filologii skarbcem niewyczerpanym szczytów polskiego toku zależności wzajemnej i obfitości wyrazów. Nie wiele literatur europejskich posiada księgę takiej wartości jak *Słownik* Lindego, a ledwo parę jest podobnych będących owocem trudów pojedynczego pracownika... Owóż dla uczczenia tych prac i zasług Lindego, pisze dalej *Gaz. War.*, setna rocznica jego urodzin 24. kwietnia 1871 r., będzie (dziś) w poniedziałek o 11ej z rana obchodzona nabożeństwem w warszawskim kościele ewangelickim, przy którym Lindego czas długi niedługo był prezesem kolegium kościelnego i konsystorza. W kościele podczas nabożeństwa wystawiano i uwieczniono popiersie Lindego oraz *Słownik* języka polskiego, a superintendent gene-

ralny, ks. Ludwik, będzie miał stosowną do okoliczności przemowę. Obchodowi towarzyszyć będą artyści i chór Archi-katedry św. Jana, w połączeniu z chórem konserwatorium muzycznego pod kierunkiem swego dyrektora Apolinarego Kątskiego. Wykonane będą następujące religijne dzieła: Chorał na same wokalne głosy: „Tobie panie się powierzamy.” Chór z towarzyszeniem organu i instrumentów smyczkowych: „Chwała szczęśliwym” Mendelssohn Bartholdy. Psalm do słów polskich: „W Tobie ja samą Panie”, tłumaczenia Jana Kochanowskiego, na same wokalne głosy, utwór Mikołaja Górnika z XVI wieku. „Alleluja!” na same wokalne głosy utworu ks. Grzegorza Gorczyńskiego z tegoż wieku. „Modlitwa”, chór z organem i smyczkowymi instrumentami utworu Apolinarego Kątskiego. „Chorał”, Mendelssohn Bartholdy. Prócz tego trwałszą pamiątkę setnej rocznicy urodzin Lindego zamierzają utworzyć w Warszawie przez zebranie funduszu na stypendjum jego imienia.”

Pan Plater następujące nadesłał nam sprostowanie:

„Panie redaktorze! W numerze d. 23. kwietnia wspominając o mojej deklaracji, spowodowanej wzięciem się niektórych Polaków do wojny domowej Francji, uważasz że protestację jaką zrobiłem w imieniu Polski. Mam zaszczyt oświadczyć, że to twierdzenie jest ze wszelkich względów mylne; można bowiem wyrazić opinię, podzielaną przez wielu Polaków, nie mówiąc w imieniu narodu. Na niebezpieczeństwo z nich nie jest upoważniony do przemawiania w ich imieniu; co bynajmniej nie przeszkadza odzywaniu się Polaków, o tyle skutecznym, o ile zdanie ich zgadza się z opinią publiczną. Oto jest tekst mojej deklaracji, w której nawet najmniejszej wzmianki nie ma o państwie pana Jarosława Dąbrowskiego, jakoby przemownie temu wyrzucał.”

„Komuna Paryża nominowała Polaka plac-komendantem tego miasta. Uważam za obowiązek patriotyczny oświadczyć, że Polacy żadnej solidarności nie biorą w postępowaniu jednego z nich, który tak niegodnie nadużywa gościnności francuskiej przyjmując to stanowisko; że się brzydzi despotyzmem, czy to monarchicznym, czy republikańskim, lub socjalistycznym, że ich sprawa święta nie ma nic wspólnego z niewdzięcznością ntopiami, terroryzmem, wszelkimi gwałtami, które piętnują rewolucję paryską, wymierzoną przeciw władzy przez głosowanie powszechne wybranej; że sprawa polska jest sprawą porządku, prawa i wolności; wreszcie, że nowy plac-komendant Paryża nie był wybrany uczestnikiem ostatniego powstania polskiego, jak to komuna błędnie twierdzi.”

„Prawda przedewszystkiem, niech każdy za swoją czynność odpowiada.”

Łącząc wyraz rzetelnego poważania  
Władysław Plater.

Doktor Curti, jeden z głównych urzędników miasta Rapperswyli, przesłał hr. Platerowi następujące pismo, z powodu cesji reszty gmachu zamkowego w którym się znajduje Muzeum polskie.

Rapperswil 24. kwietnia 1871 r.

Szanowny panie hrabio! Mieszkaniec naszego grodu, decyzyjnie jedno-myślnie wczoraj zapadła, odstąpił panu na lat 99 resztę gmachu Zamkowego, któremu gorliwość patriotyczna polska nadała ozdobną postać i zrobiła z niego przybytek narodowy. W akcie cesji znajdują się niektóre warunki, najgłówniejszym z nich jest obowiązek restauracji pięt wyższych w pewnym przeciągu czasu.

Tak, szanowny hrabio, stałeś się panem starożytności budowlanej dziś poświęconej światu pamiątkom Polski; masz wszelką łatwość powiększenia Muzeum i rejonu jego bezpieczeństwa na przyszłość. Albowiem nawet w dzisiejszej epoce zamętu i materialnej przemocy, obca potęga we własnym interesie nie targnie się na niepodległość Szwajcarii, a tym mniej na okolicę, nie będącą celem żądzy politycznej.

Będąc świadkami wielkich waszych starań i ofiar, wytrwałości niedającej się niezmęzić, i miłości ojczyzny bez granic, życzymy panu jak najwspanialszego powodzenia i dalszego postępu podobnego temu jaki dotychczas cochę wasze prace. Potrąfiliście, panie hrabio, w chwili najkrytyczniejszej nie przerwać rozpoczętego dzieła i zwyciężyć olbrzymie trudności. Ani wojna, ani różnorodne przeszkody cię nie zniechęciły; wierzysz bowiem słuszenie w świętość sprawy polskiej i błogosławieństwo Boskie.

Niech synowie Polski popierają to dzieło z całym zapalem wrodzonego im patriotyzmu; niech dadzą dowód jednemu i wtemczas kiedy idzie o świętość zakładu, który jest przedmiotem uwielbienia cudzoziemców, skarbem roliem wszystkich narodowych, silną propagandą na korzyść odwiecznych praw Polski. Tak pojmuje opinia publiczna w różnych krajach te znakomitą instytucję tak szybko wzrastającą, którą ofiarował Polsce jako własność narodową. Muzeum z jednej strony, pomnik z drugiej, jest to obraz narodu dziś ukrzyżowanego, a jutro odrdzającego się.

Racz przyjąć panie hrabio wyraz wysokiego poważania.

Doktor Curti.

były prezes rady miejskiej Rapperswyli.

W Śląsku pruskim wychodził dwa pisma w języku polskim: *Zwiastun górno-*

*śląski i Katolik*. Pierwsze jest pod wszelkim względem lichym piśmiem, zamieszcza bowiem wszystko, co mu pod rękę podpadnie nie przebiegając w karczmnych wyrażeniach, nadto zaczyna umizgać się i fraternizować z rządu-organami, kuja artykuły czysto prusko-patriotyczne. Koroną wszystkich zaś są proroczości, które narobiło halasu, że aż księży z ambon musieli koregować niedorzeczności, propagowane przez *Zwiastuna*.

Wystawa łatanych sukien. Amerykanie silą się na najdziwniejsze pomysły; urządzają oni wystawy, na któreby w Europie wstrząsali ramionami; były wystawy małych dzieci, chudych i tłustych mężczyzn itp., urządzane bądź w celu rozrywkę, bądź w celu rozbienia spostrzeżeń, zawsze i głównie jednak dla obłowienia się pieniędzmi poczytywać ciekawców. W ostatnich czasach urządzono w Nowym Jorku wystawę łatanych sukien. O wystawie tej pisze jeden z tamtejszych dzienników: „Amerykanie mieli dotąd tyle zyskowych zajęć, iż uważali czas, poświęcony łataniu sukien za zmararny; rzucali więc stare suknie. Przyszło nawet do tego, iż panie białe suknie uważały za nieczyste, i Jan-kes czystej krwi wołał ciągle nowa bawełniane koszule kupować, niż tracić czas na gadawę z praczka i płacenie od prania. Z pomnożeniem jednak ludności, liczba zajęć zyskowych zmniejsza się, a łatanie sukien okazało się korzystnym zatrudnieniem, mianowicie dla starych niewiast i podosłych krawców. Zaczęli więc brać się do łatania, ale w sposób oryginalny amerykański, t. j. z kilku starych sukien zszywać jedną, i tak na wystawie widziano paletot, niszty z czterech par rozmaitych spodni. Okrycie dla dziecka z 68 rozmaitych kawałków itp.” Według tego opisu, nasi żebracy, noszący zwykle różnoplakotne suknie, mogliby w Ameryce uchodzić za eleganckich.

Budiesz generał! — Przy jenerałgu-bernatorze wileńskim był czas niejakiś adjutantem nie młody człowiek nazwiskiem Czertkowi, który nie odznaczał się od swoich kolegów niczem więcej jak piękną postawą, a zwłaszcza szerokie-imi plecami. Zresztą pod względem umysłowym stał daleko niżej od swych kolegów współludzi-antów. Lecz owe szerokie plecy dopomogły mu do zrobienia kariery.

Po śmierci atamana dońskiej kozackiej, zasłużonego w wojnie z Turcją, Grabbe, car był w kłopotach, komu na powierzyć tak wysokie stanowisko, tem bardziej, że dońska kozacka była na pewnego rodzaju samorząd. Minister dworu Szuwałow, którego Czertkowi jest dalekim krewnym, chciał go koniecznie na to posadzić. W tym celu dopiłował chwilę, gdy car był w dobrym humorze, i nakierował gadawę na kwestię niezajętej posady. Na zapytanie cara, komu na powierzyć tę posadę, odpowiedział, że najwłaściwiej byłoby zamianować atamanem Czertkowi. Na to car w żaden sposób przystać nie chciał, aby po tak zasłużonym mężu, jakim był Grabbe, miał nastąpić blazen, niemający żadnych zasług!

Ale najjaśniejszy panie — zauważył przebiegły minister dworu — co to będzie za ataman, gdy sędzię na koń w swoim malowniczym kołkiem ubranu! jaką dając miał imponującą postawę! a jakie plecy, plecy!!

Na to odpowiedział zadowolniony car: Masz raryę, Czertkowi niech będzie atamanem dońskiej go wojska.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

Po szczytny bank depozytowy. Dnia 4. maja rozpocznie się subskrypcja za akcje banku pow. depozytowego, które to akcje ponieważ założyciele sami żadnych zysków z tego nie mają, wydane będą po kursie dziennej. Nie jest to więc bank wcale tego słowa znaczenia, lecz raczej pewna kasa oszczędności, a każdy, powny jak wszędzie takie instytucje prosperują, zapewniwszy sobie będzie przedsiębiorstwu temu światłą przyszłość, gdyż politycy ono powszechnie nie uznane korzyści kas oszczędności z temi, jakie dają zakłady eskomptowe. Bank w mowie będący przyjmując wkłady pieniężne począwszy od 1 zł. w. i wyżej, wydając na te kwoty książeczki kasy oszczędności i w rachunkach bieżących (*Conto corrente*); przez co przy bardzo pojedynczej manipulacji i mniejszej stracie czasu dąć może publiczności większy procent, jak zwykła kasa oszczędności. Korzyści te zapewniają silny udział ze strony publiczności, jak również z drugiej strony niezwykle zyski które ciągną istniejące kasy oszczędności usprawiedliwić powinno te nadzieje, jakie przywiązują do subskrypcji na akcje tego banku.

Dodatek do agio od taryfy za jazdę i przewóz towarów na kolejach austriackich. Począwszy od 1. maja 1871 obliczać się będzie agio dodatkowe przy wszystkich odnośnych opłatach w tych zarządkach kolejowych, które do pobierania takiej podwyżki uprawnione są i z tego prawa użytek robią w wysokości 22 1/2 procent. Wyjątki, które na rzecz publiczności dotychczas istnieją, zostają i nadal niezmiennie.

Wiedeń 1. maja. (Korresp. *Gaz. Nar.*) Na dzisiejszy targ przypłynęło wolów galicyjskich 691, węgierskich 1194, niemieckich 912, razem 2104. Przypłyniętych, które dopiero przybędą na wiozór 400 sztuk, przyczyna niewiadoma, przez koleję 2504, targ był dość powolny. Cena od 31.50 do 33. Jedna partja 50 sztuk wolów galicyjskich p. Kąsiana Pasakasa 33.50, z potrąceniem procentów 32 procent. Wazyły 1656 funtów. Przyczyna tak powolnego targu dlatego, ponieważ tamtego tygodnia 3104 wolów było.

J. Krzysztofowicz, Caffé Stierböck, Leopoldstadt.

Przy losowaniu obligacji indemnizacyjnych uskutecznionem nadnu 29. kwietnia 1871 zostały następujące obligacje do spłaty wylosowane, a mianowicie:

A) funduszu indemnizacyjnego Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

(XXVI. Losowanie.)

na 100 złr. z kuponami: Nr. 119, 585, 744, 984, 1,022, 1,065, 1,103, 1,189, 1,282, 1,305, 1,633;  
na 500 złr. z kuponami: Nr. 299;  
na 1000 złr. z kuponami: Nr. 382, 878, 918, 1,055;  
na 5000 złr. z kuponami: Nr. 13, 112;  
i Lit. A.

Nr. 59 na 9,970 złr. z częściową kwotą 9,400 złr.

B) funduszu indemnizacyjnego Galicji zachodniej.

(XXVI. Losowanie.)

na 50 złr. z kuponami: Nr. 427, 614, 985, 1,270, 1,299, 1,479, 1,737, 1,967, 2,249, 2,447, 2,691, 2,709, 2,753, 2,876, 2,988, 2,995, 3,026, 3,152, 3,283, 3,416, 3,468, 3,735, 3,739, 4,121, 4,208, 4,478, 4,701.

na 100 złr. z kuponami: Nr. 3, 76, 571, 577, 825, 975, 1,048, 1,063, 1,111, 1,249, 1,472, 1,737, 1,774, 1,775, 2,147, 2,300, 2,593, 2,603, 2,611, 2,647, 2,699, 2,837, 2,951, 3,232, 3,570, 3,605, 3,676, 3,777, 3,832, 4,213, 4,348, 4,395, 4,460, 4,540, 4,592, 4,631, 4,899, 5,135, 5,294, 5,681, 5,772, 5,856, 5,883, 5,975, 6,186, 6,210, 6,247, 6,592, 6,625, 6,764, 6,808, 7,255, 7,790, 8,061, 8,217, 8,711, 8,801, 8,486, 8,613, 8,726, 8,764, 8,871, 9,327, 9,561, 9,789, 9,969, 10,078, 10,295, 10,439, 10,481, 10,498, 10,544, 10,600, 10,673, 10,714, 10,938, 10,969, 11,412, 11,421, 11,576, 11,694, 12,275, 12,469, 12,900, 13,137, 13,332, 13,405, 13,456, 13,847, 14,212, 14,279, 14,342, 14,839, 15,231, 15,232, 15,280, 15,282, 15,432, 15,810, 15,839, 16,076, 16,305, 16,598, 16,601, 16,622, 16,628, 16,795, 16,798, 17,081, 17,288, 17,522, 17,969, 18,090, 18,116, 18,209, 18,400, 18,427, 18,685, 18,719, 18,869, 18,952, 19,936, 19,662, 19,987, 20,072, 20,082, 20,096, 20,228, 20,291, 20,554, 20,833, 21,305, 21,372, 21,455, 21,501, 21,674, 21,789, 21,972, 22,144, 22,187, 22,199, 22,206, 22,808, 22,840, 22,618, 22,652, 22,944, 23,037, 23,206, 23,239, 23,337, 23,479, 23,934, 24,024, 24,091, 24,316

na 500 złr. z kuponami: Nr. 116, 201, 235, 262, 270, 345, 378, 462, 655, 953, 1,027, 1,181, 1,228, 1,320, 1,414, 1,477, 1,845, 2,050, 2,063, 2,143, 2,562, 2,818, 2,882, 2,887, 2,905, 2,914, 2,939, 2,997, 3,407, 3,420, 3,510, 3,661, 3,810, 3,830, 3,964, 4,135, 4,172, 4,277, 4,320, 4,351, 4,518, 4,814, 4,832, 4,845, 4,867, 4,902, 5,076, 5,106, 5,210.

na 1000 złr. z kuponami: Nr. 870, 1,349, 1,430, 1,442, 1,443, 1,496, 1,672, 1,687, 1,734, 1,815, 2,132, 2,220, 2,343, 2,556, 2,755, 2,996, 3,014, 3,160, 3,186, 3,299, 3,774, 3,869, 3,893, 3,929, 3,934, 4,388, 4,553, 5,239, 5,324, 5,754, 5,879, 6,672, 6,777, 6,794, 6,985, 7,369, 7,432, 7,502, 7,528, 7,530, 7,632, 7,922, 8,013, 8,168, 8,341, 8,593, 8,622, 8,879, 8,892, 8,908, 9,500, 9,513, 9,551, 9,763, 10,001, 10,054, 10,624, 10,687, 10,702, 10,792, 10,931, 10,974, 11,024, 11,337, 11,340, 11,356, 11,430, 11,438, 11,701, 11,807, 12,142, 12,125, 12,289, 12,393, 12,403, 12,607.

na 5,000 złr. z kuponami: Nr. 3, 220, 509, 533, 553, 816.

na 10,000 złr. z kuponami: Nr. 17, 334, 557, 729, 1,086, 1,137, i Lit. A. Nr. 377 na 1,410 złr., Nr. 768 na 1,630 złr., Nr. 1,040 na 4,420 złr., Nr. 1,181 na 820 złr., Nr. 1,721 na 530 złr., Nr. 2,175 na 370 złr., Nr. 2,262 na 100 złr., Nr. 2,263 na 50 złr., Nr. 2,637 na 90 złr., Nr. 2,722 na 300 złr., Nr. 2,734 na 400 złr., Nr. 2,775 na 90 złr., Nr. 3,435 na 50 złr., Nr. 3,437 na 50 złr., Nr. 3,448 na 300 złr., Nr. 3,475 na 700 złr., Nr. 3,512 na 1000 złr., Nr. 3,705 na 650 złr., Nr. 3,755 na 150 złr., Nr. 3,894 na 200 złr., Nr. 4,212 na 130 złr., Nr. 4,242 na 45 złr., Nr. 4,278 na 600 złr., Nr. 4,304 na 600 złr., Nr. 4,447 na 500 złr., Nr. 4,455 na 9,000 złr., Nr. 4,477 na 5,110 złr., Nr. 4,502 na 150 złr., Nr. 4,677 na 380 złr., Nr. 4,692 na 300 złr.

(XXVII. Losowanie.)  
na 50 złr. z kuponami: Nr. 18, 2, 788, 1,425, 1,447, 1,926, 2,726, 3,220, 3,337, 3,359, 3,374, 3,450, 3,567, 3,760, 3,960, 3,963, 3,993, 4,024, 4,038, 4,087, 4,091, 4,101, 4,310, 4,364, 4,410, 4,429, 4,555, 4,558, 5,158, 5,324, 5,446, 5,471, 5,592, 5,609, 5,614, 5,719, 5,743, 5,811, 5,815, 5,901, 6,050, 6,503, 5,164.

(Ciąg dalszy nastąpi.)  
Kolei Lwów-Tomaszow. Na walnem zgromadzeniu akcjonariuszy kolei czerniowiecko-jaskiej w toku sprawozdania uczynionego przez dyrektora, p. Offenheima, znajdujemy oświadczenie o linii kolejowej ze Lwowa ku granicy moskiewskiej, którą *Tomaszowa* iść mającej, i stąd przegawawsze, odnoszące się do tej linii s pokończono i projekt budowy przedłożony ministerstwu.

Z przyczyny zbyt nagłej zmiany ministerstwa i krótkich sesyj delegacyjnych nie mogła kwestja do dnia dzisiejszego być rozstrzygnięta, lecz ministerstwo obecne, uznawszy ważność tej linii, użyć jej zamierza gwarancją państwową procentów i w tym celu zamierza przedłożyć projekt ten Radzie państwa.

Ze strony rządu carskiego otrzymało towarzystwo zapewnienie, że równocześnie z rozpoczęciem robót na linii *Lwów-Tomaszów*, także *Warszawę ku Tomaszowowi* na kolei łączącej, te dwie odnogi roboty się zaczęły, a towarzystwo przy ponowieniu swej próby o koncesję wkład na siebie warunek zabezpieczenia również moskiewskiej linii łączącej. Przez to połączenie tak jak i przez tę okoliczność, że linia ta stanowił będzie styczna do szlaku węglu koło Żółkwa zabezpieczona ona sobie nader ożywny ruch.

Co do dalszego ciągu kolei z Jass do Kiszienowa, aby połączyć do ostatnie z Odessy do Kiszienowa, to wiadomości, iż rzą moskiewski już udzielił koncesję wielkiemu towarzystwu dla handlu i żeglarni na budowę kolei Odessy do Kiszienowa, i że towarzystwo wspomniane już rozpoczęło robotę aż po Prut.

## Telegramy Gazety Narodowej

(Od prywatnego korespondenta.)

Wiedeń 3. maja. Centraliści mają zamiar nie wchodzić w szczegółowy wybór przedłożenia Hohenwarta, ale postanowili zaraz po rozprawie jenerałej uchwały wniosek o przejście nad niem do porządku dziennego.

Spodziewają się ogłoszenia manifestu cesarskiego, znoszącego instytucję po graniczą wojskowego.

(Z biura *Internationales*.)

Paryż 2. maja wieczór. Wywiązała się na nowo bój gwałtowny. W okolicy straszliwy ogień artyleryjski. Wielu gwardzistów narodowych ucieka do Paryża, straciwszy wiarę w powodzenie. Dąbrowski znajduje się ze sztabem jenerałym w Asnieres (wiece nie jest rannym; p. r.) W Batignolles i Montmartre pada wiele granatów z baterji wersalskich w Genevillers i zamku Becon.

Londyn 3. maja. Wersalski telegram „Timesa” z dnia wczorajszego donosi, że przy szturmie na dworzec kolejowy w Clamart, przyszło do okropnej rzezi. Wersalczyce otoczyli tam gwardziści narodowych, i niedając nikomu pardonu wyrzegli 300 ludzi.

Paryż 2. maja. Delegowany komuny dla finansów, Jourde, otrzymał dymisję. Cusseret zamknięty jest w Conciergerie.

Florencja 3. maja. Otrzymałszy od ministra wojny ważną jakąś misję, jedzie jenerał Vecchi do Francji, Niemiec i Austrii.

Wiedeń 3. maja. Dziś wieczór odbyć się ma pierwsze posiedzenie Wydziału konstytucyjnego Izby poselskiej. Zaproszono ministrów na to posiedzenie, wskutek czego mniemać można, iż wyjaśnione zostaną plany i zamiary rządu.

Praga 3. maja. „Pokrok” oświadcza, iż możliwą jest tylko albo ugodą z wszystkimi krajami korony czeskiej (Czechy, Morawia i Śląsk) lub żadna ugodą; albo koronacja na zasadzie praw ogółu krajów korony czeskiej, lub żadna koronacja. Sejm królestwa czeskiego jest strażnikiem prawa państwowego korony czeskiej, i nie powinien być ich zdracą. Czechy nie mogą opuścić Morawy.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń 4. maja. Dzisiejsze „Wiener Zeitung” ogłasza własnoręcznie pismo cesarza do ministra oświaty: Jest moim życzeniem, aby założono akademię nauk i umiejętności z siedzibą w Krakowie. Polecam ci więc, abyś w tym celu wszedł w rokowania z istniejącą tam Towarzystwem naukowym, którego skuteczną czynność uznaje, dla przekształcenia tego Towarzystwa w akademię, i abyś mnie odpowiednio wnioski do ostatecznej uchwały przedłożył.

Kursa wiedeńskiej Giełdy z dnia 4. maja 1871.

Wiedeń. Akcje kolei korysko-oderbergskiej 97.25. Akcje kredytowe 232.10. Akcje banku anglo-aust. 246.25. Bank obrotowy 164.50. Akcje Karola Ludwika 264.00. Kolej południowa 178.60. Franko-aust. 111.75. Akcje banku ludowego 62.25. Akcje banku budowniczego 81.60. Akcje banku centralnego 00.00. Kolej Elzbiety 223.00. Akcje banku związkowego 248.50. Napoleondor 9.91. Kolej Łupkowskiej 161.50. Uspokojenie w końcu lipca.

Berlin. Galizja 107.1/2. Ruble papierowe 00.00. Akcje kredytowe 152.1/2. Lombard 96.00. Kolej państwowa 228.1/2. Kolej rumuńska 00.00. Banknoty austriackie 00.00. Uspokojenie



